

Sprawozdanie kasowe z urządzanej dnia 6 stycznia 1932 r. przez miejscową żeńską drużynę harcerską zabawy p. n. „Choinka harcerska“.

WPŁYWY		WYDATKI	
1. Za bilety wejściowe	143.—	1. Za artykuły, wybrane w sklepach	32.29
2. Zysk z bufetu	84 40	2. Za przywiezienie i od- wiezienie orkiestry	5.—
		3. Za druk zaproszeń	5.—
		4. Za wynagrodzenie służbie	20.—
		5. 10% na rzecz Komendy Chorągwi Żeńskiej	16.51
		6. Czysty zysk	148.60
zł. <u>227.40</u>		zł. <u>227.40</u>	

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powodzenia zabawy składają tą drogą gorące podziękowanie.

Opiekun drużyny:
() K. Brzeżek.

Drużynowa:
(—) S. Bagińska.

PRENUMERUJCIE

TYGODNIK DJECEZJALNY
NIEDZIELE

Nasze radosne sprawy.

Namyslałem się dłuższą chwilę, czy dać stałą od jakiegoś już czasu rubrykę pod nazwą: „Nasze radosne sprawy“.

Pisać o radosnych sprawach w czasie, kiedy w całym Zagłębiu zaległa jakaś złowroga cisza, kiedy umilkły syreny kopalń, a na ludzkich czołach osiadła niezwykła zaduma i troska — w takim czasie, powie może kto, pisać o radosnych sprawach, to trzeba być oderwanym całkiem od życia, nie wczuwać się w ogólny nastrój, być obcym środowisku!

I owszem! Zdają sobie dokładnie sprawę z powagi chwili — tłoczy mię również ta wspólna troska i ten pogrzebowy nastrój Zagłębia.

Więc co robić?

Usiąść i płakać, lub śpiewać treny Jeremjaszowe o spustoszeniu, zgłiszczach i ruinach!

Tak! Nastrój nieciekawyl! Kiedy tętno pracy, ruchu ustania i to w miejscach, które cechuje wzmożony ruch — nagle robi się tak nieswojo, trzeba sobie stale przypominać, że to

zatarg w przemyśle węglowym — Rzucają ludzie na szale wielkie stawki — to poważna gra, bo niewiadomo co ona wyłoni, co przyniesie dla jednej i drugiej strony.

Ten nastrój trzeba uszanować, bo tu rozchodzi się o bardzo żywotne sprawy — tu się ważą losy tysięcy rodzin...

Taki niesamowity ten nastrój strajkowy; lepiej gdyby go wcale nie było — lepiej gdyby ta ostateczność nie zachodziła.

Życzenie... a obok twarde życie i wymagania nieubłagane. Oby jaknajprędzej Zagłębie wróciło do normalnych warunków!

Lecz nasze „radosne sprawy“.

Tak się złożyło, że dojrzałem je — te radosne sprawy — w wydarzeniach bolesnych, jakby dostosowanych do ogólnego posępnego nastroju ostatnich dni.

Były to dwa pogrzeby. Jeden dnia 17 lutego z Juljusza.

Poprzez ból ludzki i własne z niego wyjrzała taka piękna strona ducha ludzkiego!

Widziałem dostojny ból iłży męskie po stracie żony, która odeszła w zaświaty w 44 roku życia.

Te łyży padające na wieko trumny mówiły o zakłóconem, ale szczęściu ludzkim!

Były one świadectwem, że w małżeństwie uczciwem, naszym katolickim to szczęście jednak istnieje.

Trzeba jednak patrzeć i chcieć widzieć!

Wielu nie zauważyło tego szczęścia — „Instytucja przeżyła się; forma jej jest przestarzała, nie zapewnia ona już szczęścia!“

Tak mówią — a skąd te głosy? Idą one od tych, którzy przewartościowali już wszystko — swoją religję, swoje praktyki,